



LWÓW W OBRAZACH

· PRZESZŁOŚĆ I TERAZNIEJSZOŚĆ ·

DR. KAROL BADECKI
WICEDYREKTOR ARCHIWUM MIASTA LWOWA.

LWOWSKIE ZBIORY
NAUKOWE I MUZEALNE.

LWÓW.
1932.



PROZÓ IM. ADAMA ASNYKA



LWÓW W OBRAZACH.

PRZESZŁOŚĆ I TERAŹNIEJSZOŚĆ.

Po dłuższej przerwie, nie wynikającej z winy wydawcy, którym jest Koło T. S. L. im. Adama Asnyka we Lwowie, pojawia się obecnie trzecia z rzędu rozprawa z cyklu „Lwów w obrazach“, omawiająca „Lwowskie zbiory naukowe i muzealne“.

Autor, wicedyrektor Archiwum m. Lwowa Dr. Karol Badecki, świetny znawca omawianego tematu, oddaje pracę swą do użytku prelegentów oświatowych, pragnąc umożliwić i ułatwić im, przy pomocy przygotowanych do wykładu 30 przeźroczy, zapoznanie słuchaczy z potężnym kulturalnym dobrem naszego miasta. Na historycznym tle przeżyć Lwowa rozstrzuwa dzieje lwowskich archiwów, bibliotek i muzeów i w sposób z konieczności bardzo zwięzły, a jednak doskonale informujący, kreśli powstanie i rozwój, zadania i cele tych „niezdobytých bastjonów wiedzy i kultury polskiej“, które w okresie niewoli, celowo i świadomie, wznosić począł zawsze w naukach i sztukach pięknych rozmiłowany patrycjat lwowski, ażeby przez gromadzenie pamiątek przeszłości utwierdzać w narodzie ducha i umacniać w nim wiarę w niewątpliwe Odrodzenie.

Ufamy, że rozprawa niniejsza, którą wzbogacamy nasze wydawnictwo, oraz liczne wykłady ilustrowane przeźrocami, które wygłaszane będą przy jej pomocy, przysłużą się miastu naszemu i oświatowym celom, którym służy Towarzystwo Szkoły Ludowej. Dla niektórych słuchaczy będzie wykład przypomnieniem szczegółów, częściowo im znanych, — dla innych objaśnieniem tego co poznali, lub poznać zamierzają, — dla wszystkich zaś przekonywującym dowodem, że Lwów historyczne swe stanowisko polskiej warowni kresowej utrwała nie tylko zawsze rycerskim swym duchem, ale trwała, polskiej kulturze poświęconą, pracą.

Wydawnictwo Koła T. S. L. im. Adama Asnyka „Lwów w obrazach. Przeszłość i teraźniejszość“ kontynuowane będzie w dalszym ciągu. Po dotychczasowych dwóch rozprawach Dra. Aleksandra Czółowskiego „Historja Lwowa od założenia do r. 1600“ i „Historja Lwowa od r. 1600 do r. 1772“ i po obecnej rozprawie Dra. Karola Badeckiego nastąpią w najbliższym czasie rozprawy „O architekturze Lwowa, kościelnej i świeckiej“, „Panorama Lwowa i jego okolic“ a potem dalsze. Dostosowane do wykładów przeźrocza są własnością Koła T. S. L. im. A. Asnyka i mogą być wypożyczane prelegentom, albo — w miarę zapasu — odstępowane w cenie własnych kosztów organizacjom oświatowym, które tego zapragną. Zgłoszenia skierowywać należy pod adresem przewodniczącego Zarządu Koła Dra. Jana Poratyńskiego. (Lwów, pl. Bernardyński l. 1.)

Członkowie Koła T. S. L. im. A. Asnyka otrzymują wydawnictwa Koła bezpłatnie. Wkładki członkowskie (najniższa wkładka roczna zł. 2'40) można uiszczać w lokalu Koła (ul. Czarnieckiego l. 1), albo przeselać czekiem P. K. O. Nr. 150.378.

DR. KAROL BADECKI
WICEDYREKTOR ARCHIWUM MIASTA LWOWA.

LWOWSKIE ZBIORY

NAUKOWE I MUZEALNE.



L W Ó W. 1932.
STARANIEM I NAKŁADEM KOŁA T. S. L. IM. ADAMA ASNYKA
WE LWOWIE.

*Kolekcja
Emila Kornasia*



CH KEK

313462

Na karcie tytułowej:

FIGURA ŚW. MICHAŁA, PATRONA MIASTA LWOWA,
z dawnego Arsenалу Królewskiego Władysława IV we Lwowie.

Postać św. Michała odlana w r. 1639 z „lautercynu“ przez
Kaspra Frankego, ludwisarza lwowskiego, według projektu
Pawła Grodzickiego, komendanta Artylerji lwowskiej. Pod sto-
pami Świętego — smok, odlany w bronzie, starszej roboty
włoskiej z epoki renesansu.

Figura wysokości 2.013 m. znajduje się obecnie w Muzeum
historycznym m. Lwowa.

PRAWO PRZEDRUKU I TŁUMACZENIA

ZASTRZEŻONE.

TŁOCZONĄ W DRUKARNI URZĘDNICZEJ WE LWOWIE, UL. ZIELONA 7.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 126 / 2011 / CH

Nie rychło zdała sobie ludzkość sprawę z ważności muzeów i wszelkich zbiorów naukowych. W wiekach dawnych, nawet z przodującą cywilizacją państwa południowe i zachodnie niemogły od razu zdobyć się na konkretną formę dla swych poważnych kolekcji. Tylko pewne uprzywilejowane warstwy społeczne odczuwały potrzebę gromadzenia i przechowywania dokumentów i dzieł sztuki minionych wieków. Tworzyły się te pierwsze skarbcze kulturalne w warownych zamkach, klasztorach i kościołach, w magnackich siedzibach starych rodów, podtrzymujących swą tradycję.

Nie inaczej było też i w dawnej Polsce. I na naszej ziemi wiele musiało upłynąć czasu, zanim, drogą powolnej ewolucji społecznej, zrozumiano potrzebę zbierania i konserwowania dokumentów, pamiątek i różnorodnych dzieł sztuki. I u nas zbiory kulturalne zrodziły się z mecenasowstwa, które zrazu było przywilejem sfer magnackich, wyższej szlachty i dostojników kościelnych. Przez wieki całe tworzyły się liczne, bogate kolekcje prywatne; jedne ginęły w zawieruchach wojennych i w miejsce tych powstawały nowe. Do tych zbiorów prywatnych miało dostęp tylko najbliższe koło przyjaciół, czy znajomych ich właściciela. Dopiero w wieku oświecenia, a w niektórych ośrodkach jeszcze później, zaczęło się powolne stapienie i przekształcanie tych prywatnych kolekcji w instytucje, o charakterze demokratycznym — publicznym.

Ewolucja taka na terenie Lwowa rozpoczęła się dosyć późno, bo aż po utracie niepodległości państwowej i to dopiero w połowie XIX stulecia.

Nie można jednak pomawiać mieszkańców kresowego grodu, nawet w czasach dawnej, niepodległej Polski, o brak zrozumienia dla tej dziedziny własnych potrzeb kulturalnych. Przeciwnie, najdawniejsze lwowskie źródła archiwalne, w szczególności zaś utrwalone w nich pośmiertne inwentarze reprezentantów różnych rodów patrycjuszowskich, są od doby renesansu najwymowniejszym świadectwem silnie zakorzenionej w patrycjacie lwowskim, podświadomej idei kolekcjonerskiej. Pod wpływem sfer magnackich i szlacheckich, zaszczepiło się mecenasowskie zamiłowanie do nauk i sztuk pięknych także w najwyższych, arystokratycznych warstwach staropolskiego mieszczaństwa.

Na bujnie rozwiniętym handlu oparty dobrobyt lwowskiego patrycjatu, szedł w parze z oświatą i z wyższymi aspiracjami

cywilizacyjnymi i artystycznymi. Patrycjusze lwowscy umieli łączyć umiejętnie swój praktyczny zmysł kupiecki z potrzebami wyższego, duchowego wykształcenia. Stali też chętnie synów swoich do Akademii krakowskiej i zagranicznych uczelni uniwersyteckich, a po latach wracają te młode pokolenia do swego rodzinnego miasta nie tylko z rozszerzonym światopoglądem, nie tylko z zaszczytnymi dyplomami różnych fakultetów uniwersyteckich, ale także, z ukochania różnych nauk, przywożą ze sobą coraz liczniejsze zasoby rozmaitych kodeksów rękopiśmiennych i dzieł drukowanych.

W mieście rodzinnem, przepelnionem zgiełkiem różnorodowości i różnojęzycznego handlu i kupiectwa, nie zapominają owi młodzi doktorowie nauk wszelakich o swoich bibliofilskich umiłowaniach. Do przywiezionych z zagranicy dzieł światowej produkcji dokupują chętnie w kramach wędrownych, czy też u stałych księgarzy, wszelkie nowości piśmiennictwa rodzimego i pomnażają w ten sposób swoje księgozbiory dziełami treści prawniczej, teologicznej, historycznej i filozoficznej. Książka, wytwornie w pergamin, skórę czy w suto srebro oprawna, to „prawdziwe źródło nauki i rozkoszy umysłowej“, staje się najcenniejszym i najpiękniejszym sprzętem w możliwych domach starolwowskiego mieszczaństwa.

Przy takich najwcześniejszych księgozbiórach, a nawet poważnych i zasobnych bibliotekach prywatnych lwowskiego patrycjatu, gromadzą się czasem u niektórych, świątłych i powołaniem dziejopisarskim obdarzonych rajców (jak Jan Ałembek, dr. Paweł Dominik Hepner, bądź Bartłomiej Zimorowicz) różne akta, dyplomy, rękopisy i wyciągi historyczne, zwłaszcza dziejów miasta dotyczące, których przygodne kolekcjonerstwo jest pierwszym niejako objawem potrzeby rozumnego gromadzenia i konserwowania różnych, lokalnych archiwaliów.

Ale nie tylko rękopisy i księgi uczone były przedmiotami kolekcjonerskiej pożądlivosti tych dawnych rodów patrycjuszowskich.

Lwowski patrycjusz okazywał też zawsze wielkie zainteresowanie i zamięłowanie w gromadzeniu dzieł sztuki, którymi w miarę swej fortuny upiększał komnaty własnej rezydencji. Wnętrza tych monumentalnych i po części do dziś zachowanych kamienic i domów rynkowych były ongiś wymownym wyrazem, silnie wyrobionego w mieszczaństwie lwowskim, poczucia piękna i wytworności.

Różne i z różnych czasów zachowane pośmiertne inwentarze patrycjuszowskie mówią nam wiele o wykwintnych, stylowych i artystycznie rzeźbionych sprzętach, — o przepysznych, wschodnich tkaninach, arasach, kobiercach, makatach i haftach, — o misternych i drogocennych wyrobach lwowskiego złotnictwa, —

o cennych kolekcjach broni i o innych, przeróżnych wyrobach dawnego przemysłu artystycznego, zarówno obcego, jak i lokalnego. Wykazuje też dawny patrycjat lwowski wiele zamilowania i do wyższej sztuki artystycznej, czego dowodem liczne kolekcje sztychów i obrazów olejnych, włoskich, holenderskich i polskich, wyobrażających zarówno portrety królewskie, podobizny rodzinne, jako też różne sceny mityczne, religijne i alegoryczne.

Takimi drogami kroczyło ongiś to podświadome, nie dla celów naukowych i konserwatorskich, ale z egoistycznego upodobania i umiłowania zrodzone kolekcjonerstwo arystokratycznych warstw lwowskiego mieszczaństwa.

O wielez bogatsze i zasobniejsze byłyby dzisiejsze naukowe i muzealne zbiory miasta Lwowa, gdyby choć część tego prywatnego, kulturalnego mienia patrycjuszowskiego przetrwała była do naszych czasów. Ale brak dostatecznego poszanowania tych zabytków świetnej ongiś, duchowej i materialnej, przeszłości Lwowa, skazał te cenne kolekcje rękopisów, książek, dzieł sztuki i wyrobów przemysłu artystycznego na powolne zniszczenie. Zmarniały one w dziedziczących je rękach późniejszych pokoleń, — zniszczyły je częściowo, nierzadko nawiedzające Lwów, pożary, oblężenia i kontrybucje wojenne; pozostałe resztki rozprószyły się po szerokim świecie polskim i obcym, znajdując legalny, bądź przypadkowy przytułek w skarbcach kościelnych, lub w zacisznych murach cel klasztornych.

Gdyby nie własna obojętność, jeśli nie marnotrawstwo, gdyby nie brak dostatecznego zrozumienia ważności tej cennej spuścizny minionych wieków i pokoleń, Lwów polski, renesansowy i barokowy, aż do początku XVIII stulecia przez żadnego najeźdźcę niezdobyty i niełupiony, mógł z łatwością przekazać nam wiele bezcennych zabytków i pamiątek dawnej kultury polskiej na kresach.

Niestety — stało się inaczej. Po tym wielowiekowym, kulturalnym dorobku lwowskiego patrycjatu pozostały tylko szczegółowe relacje w niezliczonych, pośmiertnych inwentarzach majątkowych, które w sumie swej treści składają się na piękną tradycję pierwotnego, lwowskiego kolekcjonerstwa.

Jeszcze smutniejsze dla lwowskiego mienia kulturalnego czasy nastały w epoce powolnego upadku miasta, na schyłku dawnej Rzeczypospolitej, a w szczególności z chwilą przejścia Lwowa, po pierwszym rozbiórce Polski, pod zabór austriacki.

Na początku XVIII stulecia powiodło się po raz pierwszy dragonom Karola XII, po jednodniowym zaledwie oblężeniu, zdobyć Lwów zniemacka. W czasie tego szwedzkiego najazdu zrabowane zostało nietylko mienie publiczne, ale przedewszystkiem uległa zniszczeniu, od wieków pomnażana, potężna

artylerja miejska, a z nią bogate zapasy broni. Nieuprowadzone przez północnego najeźdźcę resztki poniszczonych dział zabytkowych zmuszone było w połowie XVIII stulecia zubożać miasto sprzedać ks. H. Radziwiłłowi, celem ratowania finansów gminnych.

Coraz bardziej wzmagająca się i do szczytu biernej obojętności doprowadzona depresja lwowian, w chwili rozbioru Ojczyzny i rozdziału od macierzy, stała się dalszą ruiną i zagładą dla reszty zaniedbanych i przez rząd zaborczy tendencyjnie niszczonego zabytków i pamiątek kultury narodowej. Władze austriackie w swej systematycznej germanizacji zmierzały przede wszystkim do zatarcia wszelkich śladów i dowodów polskości Lwowa.

Na skutek kasacyjnych dekretów cesarza Józefa II, oddających rządowi na własność liczne, starożytne kościoły i klasztory, wdarła się niszczycielska ręka i do tych ostatnich panteonów pamiątek narodowych i dzieł sztuki. Dla ratowania finansów zaborczego państwa, wyczerpanych wojnami napoleońskimi, wywleczono i z lwowskich skarbców kościelnych i klasztornych wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość materialną.

Drogą licytacyjnej sprzedaży zmarnowano, bądź rozprószono po świecie cenne dzieła sztuki; oddano na stop do mennicy państwowej starożytne i drogocenne wyroby lwowskie, wytwornej sztuki złotniczej; skonfiskowano i zniszczono, znalezioną jeszcze w gminnym i prywatnym posiadaniu, broń zabytkową; z sal starego ratusza powyrzucano, polskość przypominające, portrety królów, hetmanów i mężów zasłużonych; zwinni, wiedeńscy kunsthändlerzy wyłudziła z rąk zubożonego społeczeństwa lwowskiego niemal całe antyczne jego mienie kulturalne.

Z wiekiem XIX starożytny, średniowieczny Lwów, pozbawiony swej monumentalnej i tak czarującej szaty zewnętrznej (przez zniesienie archaicznych i historję tyłu stuleci dźwigających murów, bram i baszt obronnych), odarty i оголоcony z swych pamiątek i zabytków ruchomych, miał rozpocząć nowożytny, szablonowy i według form zaborczych przykrojony życie. Ale po tym upadku, zniechęceniu i depresji przyszło opamiętanie, — zwyciężyło poczucie obowiązku i niezłomne postanowienie dalszej, najintensywniejszej pracy dla lepszego jutra.

Tęsknota za utraconą wolnością, a wstręt i nienawiść do narzuconego przez zaborcę ustroju politycznego i społecznego, budzi w duszach i sercach polaków-lwowian, nieprzewartą wołą przepojone dążenia do narodowego odrodzenia.

Krewka i pełna poświęceń młodzież lwowska, związana w tajne, konspiracyjne i spiskowe organizacje i towarzystwa, pokładała całkowicie nadzieje swobody i wolności tylko w zbrojnych ruchach rewolucyjnych i powstańczych.

Pokolenia starsze, dojrzałe, licząc się z siłą wrogów, umacniających się coraz pewniej na ziemiach rozdartej ojczyzny, rozumiały rychło, że w tej nierównej walce tężyznę i wytrwałość narodu należy oprzeć także na innych podstawach.

Najwiarygodniejsze, duchowe odtwarzanie i ciągłe przypomnienie bohaterskich dziejów Polski dawnej, jej wysokiej oświaty i kultury, to pierwszy postulat odrodzenia, — to niezawodna broń w walce z wrogiem, nie przebierającym w środkach, zmierzających do wynarodowienia rodzących się młodych, polskich pokoleń.

Te nowe wzrastające pokolenia mogły w czasach największego ucisku uczyć się miłości ojczyzny nie w szkołach, skrępowanych cenzurą, ale przede wszystkim w tych, niby martwych, w rzeczywistości jednak tak silnie do serca i duszy przemawiających, świętych panteonach źródeł i dokumentów historycznych, drogocennych, krwią przodków zroszonych pamiętek narodowych i zabytków świetnej ongiś przeszłości.

Z takich patriotycznych i dydaktycznych pobudek zrodziła się w chwilach niewoli inicjatywa zakładania publicznych i coraz liczniejszych zbiorów naukowych i muzealnych, opartych nie na przypadkowej, ale na planowej, postępie nauk i nowożytną segregacją systemów wiedzy dyktowanej, pracy kolekcjonerskiej.

Do pracy tej, wobec nieprzychylności, bądź obojętności rządów zaborczych w okresie przedkonstytucyjnym, stanęły zrazu, świadome jej celów, jednostki prywatne, rozporządzające po przodkach odziedziczonym mieniem kulturalnym i materialnym — więc przede wszystkim, szczerym patriotyzmem i duchem obywatelskim przejęci, reprezentanci możnych rodów magnackich i szlacheckich.

Za przykładem tej prywatnej inicjatywy poszły w dobre konstytucyjnej autonomii władze krajowe i gminne, a z niemi zczasem i szersze koła społeczeństwa, doceniającego coraz lepiej kulturalną i narodową wartość i doniosłość pedagogiczną, umiejętnie zakładanych zbiorów naukowych i muzealnych.

Z skromnych zawiązków poczęły i na terenie Lwowa, w długim okresie niewoli, tworzyć się planowo organizowane i coraz zasobniejsze archiwa, biblioteki i muzea, a w miejscach zniszczonych średniowiecznych baszt i murów obronnych zaczęły w oczach, bezsilnego w tym względzie, zaborcy wzrastać jeszcze groźniejsze, bo niezdołane bastiony wiedzy i kultury polskiej.

Wyczerpująco przedstawione dzieje lwowskich instytucji kulturalnych mogą być tylko przedmiotem obszernej, historycznej monografji. Pragnąc w najelementarniejszym zarysie

zobrazować powstanie i rozwój tych kulturalnych placówek, omówimy je pokrótce w trzech nowożytnie usystemizowanych grupach, różniczkujących: archiwa, biblioteki i muzea lwowskie.

W grupie archiwalnej na plan pierwszy wysuwa się najstarsza kulturalna instytucja lwowska, *Archiwum miasta Lwowa*, — owa jedyna, bezcenna skarbnica wszelkich źródeł i dokumentów, ilustrujących polskie dzieje tego grodu, od średniowiecznych, lokacyjnych czasów Kazimierza Wielkiego.

Stworzyło je wielowiekowe, różnobarwne życie społeczeństwa lwowskiego, którego interesy z natury rzeczy koncentrowały się zawsze w ratuszu, w tym lwowskim niejako kapitole. Ratusz też, choć nie dawny polski, ale nowoczesny austriacki, jest nadal rezydencją tej instytucji. W tym dziejowym i kulturalnym skarbcu różnorodnych materiałów źródłowych odbiła się, jak w zwierciadle, dola i niedola kresowego grodu. Dyplomy pergaminowe swym archaicznym stylem i majestatyczną formą mówią nam o szczodrobliwości, pieczołowitości i łaskawości królów polskich; akta i księgi radzieckie o administracyjnym samorządzie rad i burmistrzów miasta; protokoły ławnicze o sprawiedliwości miejskich sądów wójtowskich i ławniczych; administracyjno-rachunkowe księgi różnej kategorii o społecznej i ekonomicznej pracy reprezentantów i delegatów ogółu mieszczañstwa i różnych jego nacyj.

Z prawdziwą lubością i zaciekawieniem wczytuje się dziś badacz dziejów Lwowa w treść tych aktów i ksiąg, prowadzonych czas krótki w języku niemieckim, później łacińskim, który od połowy XVI stulecia kapituluje coraz bardziej na rzecz polszczyzny.

Osobny oddział listów różnojęzycznych, wśród których nie brak włoskich, francuskich, angielskich, a nawet tureckich, wtajemnicza nas w stosunki handlowe Lwowa z dalekimi miastami południa, zachodu, północy i tajemniczego wschodu.

Poznanie rozwoju topografji miasta i jego rozrostu ułatwia znakomicie cenna kolekcja map, planów i zdjęć sytuacyjnych.

Odrębny charakter polityczny i społeczny wykazują rękopiśmienne źródła, zgromadzone w *Archiwum ziemskim*, zorganizowanem w r. 1878. Jest ono rezultatem porozbiorowej likwidacji wszystkich władz i urzędów dawnej państwowości polskiej. Siedzibą tej instytucji stały się zaciszne, parterowe sale klasztoru OO. Bernardynów, w których zebrano i uporządkowano starannie wszelkie akta i księgi sądowe archiwów grodzkich i ziemskich dawnych województw, ruskiego i bełzskiego, oraz zachowane archiwalja różnych gmin miejskich, małomiasteczkowych i wiejskich tegoż terytorjum.

Historyczną kontynuacją ostatnio wzmiankowanego archiwum jest, w czasach niedawnych zorganizowane, *Archiwum państwowe*, pomieszczone w arsenale króla Władysława IV (za kościołem OO. Dominikanów). W tej zabytkowej budowli scentralizowała Polska odrodzona wszystkie akta b. władz austriackich, urzędujących od r. 1772 do r. 1918 na terenie b. Galicji.

Dla badań naukowych dostępne są nadto na terenie Lwowa inne mniejsze zbiory archiwalne, więc *Archiwum archidiecezjalne* (pomieszczone w pałacu arcybiskupstwa łańciskiego), *Archiwum kapitulne* (znajdujące się w sąsiedztwie katedry łańciskiej), wreszcie *Archiwum Uniwersytetu Jana Kazimierza* (w starym gmachu uniwersyteckim).

Z innych, drobniejszych kolekcji archiwalnych, jedno, mniej przystępne, ukrywają się w gmachach kilku klasztorów, — drugie, o charakterze rodowym, znalazły swe pomieszczenie, konserwację i uprzystępnienie w różnych lwowskich instytucjach bibliotecznych.

*

W przeglądzie bibliotecznych zbiorów Lwowa, z tytułu ścisłości chronologicznej i prawdy historycznej, na plan pierwszy wysunięta być musi *Biblioteka Uniwersytecka*, zawdzięczająca swe powstanie cesarzowi austriackiemu, Józefowi II. Kreując w celach germanizacyjnych Uniwersytet we Lwowie, stworzył on dlań w r. 1785 w kościele potrynitarskim, przy ul. Krakowskiej, (dziś cerkwi Przemienienia Pańskiego) także odrębny, biblioteczny warsztat naukowy. Związkiem tej rządowej instytucji stał się niemiecki księgozbiór rodziny Garellich, przewieziony z Wiednia do Lwowa i przez szereg lat administrowany nieudolnie przez austriackich bibliotekarzy. Ale na szczęście, rychło na terenie Lwowa począł się zacierać niemiecki charakter tej biblioteki, o czem zdecydowały nietylko wcielone w nią bogate księgozbiory skasowanych klasztorów polskich, ale przede wszystkim kolekcjonerska i organizacyjna praca jej późniejszych, polskich bibliotekarzy.

W chwili swego największego rozrostu, sięgającego 50.000 tomów, podczas tłumienia wolnościowych ruchów rewolucyjnych i bombardowania miasta w pamiętnym r. 1848, pada Biblioteka Uniwersytecka w swej najpierwotniejszej siedzibie ofiarą niszczylińskiego pożaru.

Z trudem, wśród największych poświęceń, wyratowane resztki książek, rękopisów i archiwaljów, przeniesione zostały w r. 1852 do parterowych ubikacji innej potrynitarskiej budowli (przy kościele św. Mikołaja), oddanej przez rząd na cele uniwersyteckie. W nowym lokalu mnożą i uzupełniają się jej zasoby do tego stopnia, że rząd wiedeński musiał zdecydować

się na budowę specjalnego gmachu. Najlepszą miarą obecnej, racjonalnej i trwałej konserwacji cennych zbiorów tej instytucji jest

1. Główna czytelnia Biblioteki Uniwersyteckiej, stanowiąca ośrodek monumentalnej, na najnowszych wzorach techniki opartej konstrukcji gmachu, wykończonego (przy ul. Mochnackiego) w r. 1905. Polichromiczną dekoracją tej publicznej sali, wypełnionej podręcznym księgozbiorem, stanowią sklepieniowe malowidła art. mal. Juljana Makarewicza, wyobrażające alegoryczne emblematy 4 wydziałów uniwersyteckich i na wstęgach rozwinięte różne sentencje łacińskie i greckie.

W magazynach tego nowożytnego gmachu, na betonowo-żelaznej konstrukcji, znajdują swe przestronne pomieszczenie bogate zapasy druków, (przenoszących liczbę 300.000 tomów), inkunabułów, cymeljów, rękopisów, dyplomów i różnych archiwaliów. W wymienionych działach odnajdujemy wiele cennych darów, pochodzących z prywatnych polskich donacyj rodziny Treterów, Józefa hr. Kuropatnickiego z Lipnik, Stanisława hr. Dunin Borkowskiego i innych, przedewszystkiem zaś Adama ks. Czartoryskiego, ordynata na Gołuchowie, który ofiarował niedawno tej bibliotece cenny księgozbiór, pozostały po bracie Witoldzie Kazimierzu z Honfleurs w Bretanii.

Przez zaborców w duchu niemieckim założona i społecznieństwu lwowskiemu zrazu obca placówka kulturalna, uległa z biegiem czasu zupełnemu spolszczeniu, a służąc znakomicie studjującej młodzieży polskiej doborem dzieł wszelakiej wiedzy, związała się całkowicie z kulturalnemi dezyderatami naukowego, lwowskiego ośrodka.

W trudniejszych warunkach, bo bez materialnego poparcia władz zaborczych, rodziły i rozwijały się w okresie niewoli inne instytucje biblioteczne, wznoszone wyłącznie polską pracą ideowych i ofiarnych jednostek uciemiężonego narodu. Wśród zbieraczy ksiąg i rękopisów, odtwarzających minione chwile świetności narodowej, stanął w najpierwszym rzędzie

2. Józef Maksymiljan hr. z Tęczyna Ossoliński, potomek zasłużonego magnackiego rodu, znakomity erudyta i pierwszorzędnym znawcą dziejów i piśmiennictwa rodzimego.

Po rozbiorach Polski osiadł on w Badenie pod Wiedniem i tam, na obczyźnie, począł od r. 1793 gromadzić, z właściwem sobie umiłowaniem i znanstwem, wszelkie po świecie tułające się druki i rękopisy, zwłaszcza Polski dotyczące.

Zbierał je w tej myśli, by w chwili stosownej utworzyć w Ojczyźnie instytucję publiczną, której celem byłoby dalsze

gromadzenie dawnego i rodzącego się nowego dorobku piśmienniczego, oraz czynne popieranie polskiej twórczości umysłowej. Za siedzibę tej instytucji obrał Ossoliński właśnie Lwów, zagrożony zalewem niemczyzny i do tego kresowego grodu przywiózł w r. 1817 swe bibljoteczne skarby. Nabywa u stóp góry Wronowskich, przez Austrjaków po pożarze opuszczony poklasztorny budynek Karmelitanek trzewickowych (wzniesiony w r. 1671 sumptem Aleksandra ks. Zasławskiego), restaurację jego powierza przysłemu generałowi listopadowej insurekcji, inż. Józefowi Bemowi i w tej zabytkowej budowli urzędują i otwiera w r. 1829, na swych dobrach mieleckich materialnie opartą fundację, pod nazwą *Zakład Narodowy im. Ossolińskich*.

Mimo szykan i represyj władz austriackich instytucja ta w wiekowym swym rozwoju stała się głównym centrum narodowego, naukowego i literackiego życia południowo-wschodnich ziem rozdartej Polski. W niej, jak w świątyni, gromadzi i wychowuje się pod przewodnictwem uczonych, pisarzy i literatów młodzież wielu, wielu pokoleń, — a wszystkich pociąga nieprzebrane i wprost imponujące bogactwo pół miliona tomów obejmującej księżnicy, zasobnej w inkunabuły, najcenniejsze i najrzadsze starodruki polskie, w niezliczone unikaty i rzadkości, w dobrze skompletowane działy ogólnego piśmiennictwa i czasopiśmiennictwa późniejszych stuleci.

Najcenniejsze źródła rękopiśmienne, dyplomy, autografy i manuskrypty przechowuje w porządku wzorowym

3. Sala rękopisów Biblioteki Ossolińskich.

W tej instytucji znalazły też gošcinę różne archiwa rodowe: ks. Lubomirskich, ks. Jabłonowskich, ks. Sapiehów, a z prywatnych kolekcij bibliotecznych weszły w skład Ossolineum księgozbiory: Skrzyńskich, Nargielewiczów z Litwy, Darowskich, ks. Lubomirskich z Kruszyny, hr. Badenich i innych. W latach niedawnych wzbogaciło się Ossolineum okazałą *Biblioteką Pawlikowskich*.

Stworzył ją serdeczny przyjaciel Ossolińskiego, Gwalbert Pawlikowski, właściciel Medyki pod Przemyślem, równie namiętny zbieracz druków, rękopisów, dyplomów, autografów, map, przedewszystkiem zaś zasłużony twórca arcycennego zbioru graficznego, obejmującego oryginalne rysunki i ryciny, wykonane najróżnorodniejszą techniką reprodukcyjną, a przedstawiające portrety osobistości, widoki miast, zabytków architektonicznych, scen historycznych i t. p.

Zbiory medyczne w politycznie niepewnym r. 1849 przewiezione zostały do Lwowa, gdzie, po chwilowym zmagazynowaniu ich w klasztorze OO. Dominikanów, udostępnione były przez dłuższy okres lat w zacisznym, oficynowym budynku przy ul. 3 Maja; aż ostatecznie rodzina Pawlikowskich, speł-

niając intencję ich założyciela, złączyła je w r. 1921 z Zakładem Narod. im. Ossolińskich, w którego łonie tworzą one osobną, nienaruszalną całość.

Torami Ossolińskiego poszedł też dziedzic świetnej, podzłoczowskiej fortuny, Wiktor hr. Baworowski, wybitny tłumacz arcydzieł obcej poezji, a zarazem rozmiłowany zbieracz historycznych i literackich rękopisów, druków, oraz różnych zabytków i dzieł sztuki.

Pracą całego życia zgromadził on poważne zbiory, które powstały przez zakup dobrze dobranych księgozbiorów prywatnych, więc: Stadnickich ze Żmigroda, krakowianina Ambrożego Grabowskiego, Alojzego Osieńskiego, Kazimierza Stronczyńskiego, Wincentego Bandtkiego, kronikarza lwowskiego Djonizego Zubrzyckiego i innych. Wsparł go też ofiarną przyjaźnią Aleksander Batowski, człowiek dużej kultury, znawca i zbieracz wielkiego stylu, który do zbiorów Baworowskiego dołączył piękną bibliotekę odnowską i jeszcze piękniejszy, graficzną kolekcję Pawlikowskich przypominający, zbiór rycin.

Z tak nagromadzonych skarbów kulturalnych powstała w r. 1857

4. Biblioteka fundacji Wiktora hr. Baworowskiego, na dochodach 8000 morgów urodzajnej ziemi oparte lwowskie „Bavorovianum“.

Biblioteka Baworowskich, przewieziona po śmierci fundatora ze wsi do Lwowa, znalazła swe pomieszczenie w poarsenańskim gmachu (obok kościoła św. Marii Magdaleny), zbudowanym według tradycji w XVII stuleciu, pod kierunkiem Pawła Grodzickiego, generała artylerji koronnej.

W tej nastrojowej i zabytkowej budowli, pod pieczołowitą opieką administracyjną Wydziału krajowego, urządzone i udostępnione zostały dla pracujących naukowo fundacyjne zbiory Baworowskich, pracą szeregu wybitnych, fachowych bibliotekarzy. Na piękną wewnętrzną dekorację zacisznych sal złożyły się nadto stylowe meble, olejne obrazy wybitnych malarzy włoskich, holenderskich, niemieckich i polskich, zabytkowa broń, jakoteż przeróżne drogocenne wyroby przemysłu artystycznego.

Lwowskie „Bavorovianum“ wzbogaciło się poza tem pierwszorzędnie w r. 1914, przez zakupno wielkopolskiej, przewybornie skolekcjonowanej biblioteki Zygmunta hr. Czarneckiego z Ruska i Gogolewa. Księgozbiór ten, obfitujący w imponującą ilość i jakość najrzadszych, w innych najpoważniejszych polskich księżnicach nie znajdujących się, pierwodruków piśmiennictwa naszego z XVI i XVII stulecia, wzbogacił znakomicie Bibliotekę Baworowskich, pomnażając jej zasoby do 40.000 tomów dzieł.

Do szeregu poważnych, naukowych bibliotek lwowskich przyłączyła się ostatecznie i cenna *Biblioteka Ordynacji hr. Dzieduszyckich*. Zapoczątkował ją w Poturzycy (pod Sokalem) Józef Kallasanty hr. Dzieduszycki, oficer insurekcji Kościuszkowskiej, oraz wojsk Księstwa Warszawskiego, rozwinął zaś i przewiózł w r. 1857 do Lwowa syn tegoż, hr. Włodzimierz, marszałek Sejmu, zarazem twórca wspaniałego Muzeum przyrodniczego, swego imienia.

Biblioteka ta o charakterze półpublicznym, więc dla badań naukowych również dostępna, mieści się dotychczas w parterowych ubikacjach pałacu Dzieduszyckich (przy ul. Kurkowej), a w swym obfitym, bo z górą 40.000 tomów wykazującym zasobie dzieł, ukrywa wiele bibliograficznych osobliwości; łączy się z nią nadto rodowe archiwum hr. Dzieduszyckich, jakoteż cenna i liczna galerja obrazów sztuki obcej i polskiej.

Takiemu to magnackiemu gestowi wzmiankowanych rodów polskich zawdzięcza Lwów swe znakomite, biblioteczne uposażenie. Za tą chwalebłą inicjatywą i nad podziw owocną pracą ofiarnych i tak bardzo dla polskości i kultury tego miasta zasłużonych jednostek, starają się nadażyć i inne czynniki. Powstają różne księgozbiory fachowe i podręczne seminaryjne przy wyższych uczelniach i akademjach; wśród tych od r. 1872 rozwija się najpomyślniej *Biblioteka Politechniczna*, której do użytku oddany zostanie niebawem odrębny i już sumptem Rządu Odrodzonej Polski wzniesiony gmach monumentalny.

Także Gmina sama, gromadząc od r. 1891 przy swym podręcznym, ściśle naukowym księgozbiorze archiwalnym, wielotysięczne zasoby leopolitanów i dzieł z różnych dziedzin wiedzy, pragnąc zrealizować intencje licznych swych obywateli-ofiarodawców (Marjana Gawalewicz, Władysława Łozińskiego, Eugenjusza Barewicz, Tadeusza Rutowskiego, Tadeusza Sauczeya, Tadeusza Sołtysa, Kazimierza Bruchnańskiego i innych), nosi się z myślą uruchomienia wielkiej, najszerszym warstwom społeczeństwa przystępnej, *Publicznej Biblioteki Miasta Lwowa*.

* * *

Trzecią grupę kulturalnych instytucyj Lwowa tworzą muzea, które pod względem ilości, jakości, a zwłaszcza swej racjonalnej organizacji są prawdziwą chlubą i ozdobą tego miasta.

I w dziedzinie muzealnictwa doznał Lwów wybitnego poparcia od małopolskich rodów magnackich, które na terenie tego zagrożonego grodu, w zaborczym okresie ucisku, zdołały swem umiejętnem kolekcjonerstwem wzbudzić kult przeszłości narodowej i wszczepić szlachetną pasję zbieraczą w rodzące się przyszłe pokolenia.

Fundatorem najstarszego publicznego muzeum historycznego na ziemiach Polski i na terenie Lwowa był

5. Henryk ks. Lubomirski,

który ulegając przyjacielskim namowom Ossolińskiego, jeszcze w r. 1823 zdeklarował się wcielić, jako odrębną całość, swe przeworskie zbiory pamiątek narodowych i dzieł sztuki do zbiorów Ossolineum, przyczem na ofiarodawcę i spadkobierców jego spaść miała dziedziczna godność kuratorów Zakładu Narodowego. Mimo tej wczesnej deklaracji różne względy i przeszkody uboczne odsunęły na długo zrealizowanie tej pierwotnej intencji tak, że dopiero w r. 1870 syn ks. Henryka, Jerzy ks. Lubomirski, przeniósł zbiory z Przeworska do Lwowa, poczem zorganizowane i uprzystępnione zostało ostatecznie w zrekonstruowanym, wschodniem skrzydle Zakładu: *Muzeum im. Lubomirskich*.

W stanie obecnym instytucja ta składa się właściwie z dwu, samodzielnie wyróżniających się działów.

Dział historyczno-pamiątkowy obejmuje przede wszystkim cenne wykopaliska przedhistoryczne, ikonograficznie i kostjumowo interesującą galerję portretów i obrazów historycznych, bogatą kolekcję rycin obcych i polskich, przebogaty gabinet broni polskiej, wschodniej i zachodniej, zbiory monet i medali, i cały zasób różnorodnych, drogocennych pamiątek osobistych, tem cenniejszych, że metrykalnie zweryfikowanych.

W grupie licznych, ciasnych, mrocznych i po brzegi wypełnionych sal

6. Przykładowe wnętrze Muzeum im. Lubomirskich,

udekorowane zdobytym pod Wiedniem namiotem tureckim, pięknie tkanym, oraz starożytnymi portretami i pamiątkami z doby Sobieskiego, może najlepiej usprawiedliwić trudność systematycznego, muzeologicznego ugrupowania wartościowych i na lepsze pomieszczenie zasługujących obiektów muzealnych.

Z powodu tej dotkliwej ciasnoty, a także obfitości godnych ekspozycji materiałów, pomnożonych z biegiem czasu większymi darami Ignacego hr. Krasickiego, majora Kühnela, Józefa Skarbka Borowskiego i Alojzego Niewiarowicz Tysiewicza, dział artystyczny Muzeum im. Lubomirskich urządzony być musiał oddzielnie w środkowej części gmachu Zakładu.

Tu znalazła swe częściowe uprzystępnienie cenna, bo z górą 1000 płócien wykazująca kolekcja obrazów włoskich, francuskich, holenderskich, niemieckich i polskich, a wraz z nią okazały, 500 okazów obejmujący, zbiór arcydzieł polskiej sztuki plastycznej.

7. Sala arcydzieł malarstwa polskiego,

jedyna większa i górnem światłem zaopatrzona galeryjna ubikacja Muzeum im. Lubomirskich, skupiająca w swem wnętrzu dzieła najwybitniejszych polskich i w Polsce pracujących artystów, z których wymienić choćby Bacciarellego, Michałowskiego, Norblina, Grottgera, obu Kossaków, Rodakowskiego, Brandta, Pochwalskiego i innych, udekorowana jest na ścianie pryncypalnej jednym z arcydzieł tytana sztuki polskiej, Jana Matejki, t. j. „Unią Lubelską“, przeniesioną tu w r. 1918 z głównej sali posiedzeń likwidowanego Wydziału Krajowego.

Muzeum im. Lubomirskich było przez długie lata jedyną instytucją, pod której skrzydła chroniły się także wszelkie, z utajonych kryjówek Lwowa niepewnie wyglądające resztki pamiątek i zabytków lokalnych. Dla ich ochrony Gmina, ich prawna dziedziczka i opiekunka, długo jeszcze nie miała ani zrozumienia, ani odpowiedniego miejsca konserwacji.

Miał jednak Lwów specjalne szczęście w zdobywaniu coraz to nowych placówek naukowo-kulturalnych. Jeden z najbardziej zasłużonych magnatów,

8. Włodzimierz hr. Dzieduszycki,

zdmiewającym wysiłkiem woli, umiłowania i olbrzymich kosztów własnych stworzył i używotnił na terenie naszego miasta przewspaniałe i po dziś dzień najpotężniejsze w Polsce całe *Muzeum przyrodnicze*.

Instytucja ta swemi zawiązkowemi początkami sięga połowy XIX stulecia, mieściła się zrazu w narożnej kamienicy u zbiegu ulic Fredry i Batorego, następnie w pałacowej rezydencji fundatora przy ul. Kurkowej, ostatecznie została naukowo zorganizowana i oddana celom publicznym w r. 1880 w gmachu przy ul. Rutowskiego. Dalszy jej rozwój i utrzymanie oparł i ubezpieczył hr. Dzieduszycki na pewnej części dochodów, płynących z rodzinnej ordynacji.

Eksponatami swemi objęło muzeum to wszystkie główne działy i umiejętności nauk przyrodniczych, dając ogólny przegląd produktów przyrody ziem polskich i ich folklorystycznych właściwości. W systematycznym układzie rozwinęło w pierw oddział zoologiczny, obejmujący zwierzęta ssące, ryby, gady, płazy, ptaki, — dalej kolekcje entomologiczne i paleontologiczne, — z kolei mineralogiczne, geologiczne i botaniczne, — wreszcie w grupie osobnej wszelkie zabytki i okazy etnograficzne, oraz wyroby sztuki ludowej.

Z długiego labiryntu wewnątrz tej przebogatej instytucji wbija się najlepiej w pamięć

9. Sala, w której króluje majestatyczny żubr, tak troskliwie przez Państwo podtrzymywany odwieczny mieszkaniec puszczy białowieskiej.

Pozatem godzi się na tem miejscu wspomnieć o dwu przynajmniej największych i światową sławą cieszących się atrakcjach tej instytucji.

Perłą prehistorycznego oddziału tegoż muzeum jest słynny Skarb Michałkowski (wykopany ok. r. 1878 w Michałkowie, nad Dniestrem), obejmujący liczną kolekcję drogocennych przedmiotów złotych, odnoszonych przez archeologów do IV wieku przed Chrystusem.

W dziale geologicznym na szczególniejszą uwagę zasługują, wydobyte ze szybu wosku ziemnego w bohorodczańskiej Staruni, cielska mamuta i nosorożca, — jedyne na całym świecie tak znakomicie zachowane okazy tych gruboskórców dyluwialnych.

Swą rzetelną, wiele dziesiątek lat trwającą pracą naukową, a także wydawniczą, zasłużyło sobie Muzeum Dzieduszyckich na dobre imię nie tylko w kraju, ale i zagranicą, a zgromadzone w niem zbiory znajdują swe specyficzne uzupełnienie w różnych, pokrewnych gabinetach przyrodniczych, które z biegiem czasu powstały, dla celów dydaktycznych, przy Uniwersytecie, Politechnice i Akademji Weterynaryjnej.

Przy końcu XIX stulecia, w okresie uzyskanego samorządu, stały się muzeologiczne tendencje także ambicją i zrozumieniem samej Gminy i jej kolejnych coraz bardziej zagadnieniem tem interesujących się Reprezentacyj. Na tym terenie rok 1872, w którym profesor politechniki lwowskiej, Julian Zachariewicz rzucił inicjatywę założenia *Muzeum przemysłowego* „dla doskonalenia przemysłu i rzemiosł w kraju w kierunku technicznym i artystycznym“, odegrał rolę decydującą. Zdrowa myśl architektki Zachariewicza poruszyła mieszczaństwo lwowskie, zainteresował się nią żywo ówczesny prezydent miasta Dr. Florjan Ziemiałkowski, a dla jej realizacji zawiązał się komitet, wsparty materjalnie szlachetną ofiarnością różnych czynników miejskich, przede wszystkim zaś zasłużonego mieszczanina, Franciszka Bałutowskiego.

Przy pomocy zebranych funduszków obywatelskich zakupiono w r. 1873 pierwsze wzory przemysłu artystycznego na Wystawie powszechnej w Wiedniu i oddano je, jako zaczątek muzeum, na własność i w opiekę Gminie miasta Lwowa. Ta nie pozwoliła już zmarnieć cennym zawiązkom tej instytucji. W r. 1874 udostępnione zostały skromne zbiory przemysłu i rękodzieła w najętym budynku obok Strzelnicy miejskiej,łączenie zaś tych zbiorów w r. 1875 z kreowaną przez rząd

Szkołą rysunków i modelowania (później przemysłową), zdecydowało o przyszłym świetnym rozwoju i żywotności tej nowej placówki.

Niebawem wyłoniła się konieczność przeniesienia rozrastającego się muzeum do kilku ratuszowych sal pierwszego piętra, — ale i ten lokal okazał się wkrótce także niewystarczający wobec szybko pomnażającego się liczebnego stanu eksponatów, do których przybyły, nabyte w r. 1887 na pamiętnej Wystawie krajowej, wzory i okazy przemysłu rodzimego. Powstała konieczność budynkowego oddzielenia Szkoły przemysłowej od właściwego muzeum, które szczęśliwym zbiegiem okoliczności, dzięki fundacyjnej uchwale Galicyjskiej Kasy Oszczędności, otrzymało odrębny gmach, wzniesiony przy ul. Hetmańskiej (opodal Teatru Miejskiego) i w roku 1904 oddany dla publicznego użytku. W tej monumentalnej, ostatnim wyrazem ówczesnej techniki będącej budowlą neorenesansowej, urządzone zostało wedle najpostępowszych zasad i metod muzeologicznych

10. Miejskie Muzeum Przemysłu Artystycznego.

W przestronnych salach nowożytnego gmachu rozmieszczone zostało w sposób umiejętny i estetyczny całe, z górą 6000 eksponatów obejmujące, bogactwo różnych wyrobów przemysłu artystycznego i okazów sztuki ludowej, znajdujących swe naukowe wytłumaczenie w fachowej i znakomicie skompletowanej bibliotece podręcznej. W szeregu odrębnych sal i dzielących je kojów rozlokowano różnorodne grupy oryginałów, bądź artystycznie zreprodukowanych wzorów przeróżnych gałęzi przemysłu rodzimego i obcego. Przy wejściu, w reprezentacyjnym westybulu, ustawiona została uzyskana z obroszyńskiego pałacu

11. Karoca arcybiskupów lwowskich z XVIII w., pięknie rzeźbiona, złożona i strojna girlandami kwiatów, ujmujących symetrycznie medaljony z wyobrażeniem ptaków i zwierząt. W rodzajowych grupach eksponatów różnych wieków i stylów przedstawiono w kolejności: wyroby metalowe, meble, zegary, zwierciadła i inne sprzętarstwo, — ceramikę zagraniczną i polską, — porcelanę starowiedeńską, saską i francuską, — szkło polskie, czeskie i niemieckie, — wyroby sztuki kościelnej wraz z zabytkowemi i bogato rzeźbionemi stallami z kościoła Bernardynów lwowskich, — okazałe meble gdańskie, gobeliny, dywany, makaty, kilimy, oraz piękną kolekcję pasów litych, półlitych i jedwabnych; wreszcie najrozmaitsze pod względem materiału, techniki, wykonania i barwnej wzorzystości okazy

rodzimej sztuki ludowej, tak znakomicie uzupełniającej się z dawniejszą folklorystyczną kolekcją Muzeum im. Dzieduszyckich.

Oceniając tę najwcześniejszą miejską instytucję muzealną ze stanowiska czysto muzeologicznego, należy nadmienić, że może być ona wzorem dla organizacji innych, pokrewnych placówek; ma też przed sobą najlepsze widoki dalszego rozwoju tembardziej, że złączony jest z nią, na zawsze żywotny, cel praktyczny.

Gminne kolekcjonerstwo i muzealnictwo lwowskie weszły jednakowoż na najwłaściwsze tory z r. 1891, a więc z chwilą, gdy propagatorem tych idei w łonach rad miejskich i u rządzących miastem włodarzy stał się

12. Dr. Aleksander Czołowski,

wybitny znawca i historyk dziejów Lwowa, wielki miłośnik zabytków i pamiątek jego przeszłości, zrazu archiwariusz, później dyrektor kilku miejskich instytucji muzealnych, powołanych do życia jego inicjatywą i jego pracą.

Praca ta, wspierana w początkach przez prezydentów miasta, Edmunda Mochnackiego i dra Zdzisława Marchwickiego, ogniskowała się przez długi okres czterdziestolecia w Archiwum miejskiem, które stało się głównym ośrodkiem wszelkich pomysłów i zabiegów zbierackich, a zarazem macierzą rodzących się miejskich zbiorów muzealnych.

Zaczęto kolekcjonować najskrzętniej przedewszystkiem wszelkie, zębem czasu niezniszczone na szczęście, zabytki i pamiątki, mogące ilustrować barwnie dzieje prastarego grodu, a z takich właśnie okazji zrodziło się zczasem *Muzeum Historyczne Miasta Lwowa*.

W chwilach swych narodzin tuliło się ono wśród ksiąg i aktów, w ciasnych ratuszowych salach Archiwum miejskiego; później mieszkało kątem w tylnej części, nabytej przez miasto, rynkowej „Kamienicy Królewskiej; ostatecznie w r. 1929 urządzona została w trwałej swej siedzibie, t. j. w zakupionej przez Gminę w r. 1926 „Kamienicy Czarnej“ (Rynek 4), powstaniem swem sięgającej r. 1577. W tej prastarej i architektonicznie cennej rezydencji patrycjuszowskiej, wzniesionej wedle projektu spolonizowanego Włocha, Piotra Krasowskiego, a pamiętającej czasy Zofji Hanłówny i dra Marcina Anczewskiego, nadwornego lekarza króla Jana III, znalazły zabytki i pamiątki miejskie swe godne pomieszczenie.

W bogatym, bo około 5000 przedmiotów obejmującym materiale muzealnym tej instytucji, znajduje badacz czy widz przygodny wiele interesujących, a przeszłość i rozwój Lwowa dosadnie tłumaczących okazów. Dział ikonograficzno-topograficzny, złożony z planów, widoków, rekonstrukcyjnych modeli,

sztuchów dawnych, rysunków i starych fotografii, daje nam pełny obraz wiekowej ewolucji ogólnej sylwety Lwowa, jego ulic, placów i nieistniejących już dziś budowli. Ważnym dopełnieniem tego działu jest lapidarium, składające się ze szczątków dawnej architektury i rzeźby lwowskiej, oraz z licznego zasobu różnych wykopalisk, odkrytych na terenie miasta.

Kolekcja galeryjna pozwala nam podziwiać fizjonomie i archaiczną kostjumologję reprezentantów różnych znakomitych rodów patrycjuszowskich, mieszczan, dygnitarzy świeckich i duchownych.

Wśród przedmiotów zabytkowych odnajdujemy insygnia municypalne, tłoki pieczętne, monety mennicy lwowskiej, miecze ceremonialne i katowskie, uzbrojenie i umundurowanie b. milicji miejskiej z r. 1818 i Gwardji Narodowej z r. 1848.

O dziejach starolwowskiego rzemiosła mówią tak chlubnie piękne okazy ludwisarskie (działa i dzwony), a przedewszystkiem zasobna

13. Sala zabytków cechowych,

zawierająca chorągwie, berła, obesłania, lady, wilkomy, godła i zadziwiające „majstersztyki“.

Lwów nowożytny poznajemy z grup, reprezentujących dawne gubernjum, uniwersytet, teatr; z portretów, wizerunków i z osobistych pamiątek czyny zasłużonych prezydentów miasta i jego wybitnych, na różnych polach pracy społecznej, kulturalnej i naukowej wsławionych obywateli. W sali epilogowej „Lwów w czasie wojny światowej 1914—1920 r.“ możemy rozpamiętywać dolę i niedolę kochanego miasta w okresie przygniatającej inwazji rosyjskiej, ponownej okupacji austriackiej i dzieje bohaterskiej obrony polskości tego grodu w krwawych i bolesnych chwilach domowego najazdu.

Muzeum Historyczne jest i będzie zawsze najdroższym sercu każdego lwowianina panteonem przeszłości regionalnej, — lwowską świątynią wspomnień i wzniosłych, krzepiących rozmyślań.

Znakomitem, historycznym dopełnieniem treści tej instytucji są dwie porównawcze dioramy, przedstawiające w dwu olejnych obrazach: „Lwów przed r. 1772“ i tak bardzo zmieniony „Lwów teraźniejszy“. Te oba, na terenie Targów Wschodnich eksponowane widoki kolorystyczne, wykonane zostały w r. 1929 sumptem Gminy, przez artystów malarzy Zygmunta Rozwadowskiego i Stanisława Janowskiego.

Pod wrażeniem pamiętnej lwowskiej Wystawy Krajowej 1894 r. i nagromadzonych na niej skarbów sztuki polskiej, zaczęło budzić się w łonie Reprezentacyj miasta coraz większe

rozumienie dla dzieł sztuki. Tę artystyczną iskrę, która wpadła wówczas do serc i dusz mieszczaństwa lwowskiego, starał się rozdmuchać swą potężną pierś wielki pomnożyciel kultury i polskości Lwowa, wiceprezydent miasta

14. Dr. Tadeusz Rutowski,

znakomity mówca, uczony historyk sztuki, esteta i entuzjasta piękna. Jego wytrwałej i wiekopomnej pracy kulturalnej w zarządzie miasta, zawdzięcza Lwów pierwszorzędne muzeum artystyczne, t. j. *Galerję Narodową*.

Fundamentem tej nowej instytucji kulturalnej stały się dawniejsze, nieliczne wprawdzie, ale doniosłe zakupy arcydzieł sztuki polskiej. Z tych na pierwszym miejscu wymieniona być musi

15. Jana Styki: „Polonia“,

obraz wielkich rozmiarów, a głębokiej patriotycznej treści, zakupiony ze składek społeczeństwa w czasie obchodu setnej rocznicy „Konstytucji 3 Maja“ i ofiarowany w r. 1891 miastu dla dekoracji sali ratuszowej.

Po lwowskiej Wystawie Krajowej 1894 r. — a więc wnet potem — przeszła na własność miasta ostatnia i tak silnie ze Lwowem związana praca arcymistrza Jana Matejki: „Śluby Jana Kazimierza“, a nadto

16. Wojciecha Kossaka i Jana Styki: „Panorama Racławicka“,

ogromna atrakcja, ozdoba i artystyczna sława Lwowa.

Skromną liczbę tych pierwszych dzieł sztuki polskiej powiększyła Gmina niebawem sporadycznym zakupem (dla przyozdobienia apartamentów prezydjalnych) szeregu obrazów innych mistrzów, do których to nabytków przyłączyła się czasem

17. Henryka Siemiradzkiego: „Kurtyna“,

dzieło alegoryczne znakomitej kompozycji, sprawione dla wewnętrznej dekoracji nowowzniesionego Teatru miejskiego.

Na takich zaszczytnych dla miasta zawiązkach artystycznych aspiracji począł wicepr. Rutowski rozbudowywać ideę założenia we Lwowie specjalnej Galerji Sztuki, jako arsenału narodowej kultury, a swem słowem gorącym i przekonującym zdołał dla tego mecenasostwa pozyskać nietylko włodarzy miasta, więc ś. p. Michała Michalskiego, ś. p. Stanisława Ciuchcińskiego i Józefa Neumanna, ale także wielu hojnych ofiarodawców z kół obywatelskich.

Z szeregu tych podwalinę pierwszą pod Galerję miejską położyli darami swemi ś. p. Michał Toepfer, ofiarowując miastu ogółem

dwieście kilkadziesiąt obrazów malarzy polskich, za nim zaś rodzina Przybysławskich, oddając Gminie w wieczysty depozyt cenną kolekcję niemal pół tysiąca brązowych medaljonów, plakiet i rzeźb figuralnych. Właściwy jednak rozwój zbiorów galeryjnych zaczął się od nabycia przez miasto w r. 1907 wielkiego artystycznego zbioru Jana Jakowicza w Sitkowicach, na Ukrainie, składającego się z bogatej galerji dzieł mistrzów sztuki światowej.

Równocześnie, dzięki różnym, nieustannie napływającym, darom i depozytom prywatnym, dzięki stale podwyższanym subwencjom miasta i kraju, także w następstwie doniesłego kupna całego kompleksu artystycznych zbiorów Władysława Łozińskiego (wraz z przechowującym je monumentalnym gmachem) urosły i rozwinęły się miejskie zbiory galeryjne tak szybko, że władze gminne poczęły zastanawiać się poważnie nad przyszeniem ich rozmieszczeniem i nad koniecznością budowy odrębnego na ten cel Pałacu Sztuki.

Niestety, zamierzeniom tym stanęła na przeszkodzie wojna światowa i z tego tylko powodu zasobne zbiory Galerji Narodowej m. Lwowa, liczące ponad 1300 obrazów, 132 minjatur, 331 rysunków, 141 rzeźb i 578 polskich medaljonów, rozdarte dziś na dwie części, udostępnione są prowizorycznie publiczności w dwu odrębnych i odległych gmachach.

W parterowym skrzydle pałacu Łozińskich (przy ul. Ossolińskich l. 3) urządzony jest dział sztuki obcej (włoskiej, hiszpańskiej, angielskiej, francuskiej, holenderskiej i niemieckiej), wraz z kolekcją obcych bronzów i plakiet. Przy nim znalazł swe pomieszczenie także oddział prymitywów polskiego malarstwa do r. 1850, z cennym zbiorem minjatur. Z dzieł starych polskich mistrzów pendzla wyróżniają się portretowe, bądź rodzajowe prace Czechowicza, Chodowieckiego, Bacciarellego, Grassiego, Orłowskiego, Michałowskiego, Norblina, Pitschmana, Rejchanów, Schweikarta, Schlegla, Stattlera i innych.

Nowsze malarstwo i rzeźba polska od r. 1850 eksponowane są w części gmachu Miejskiego Muzeum Przemysłowego (przy ul. Hetmańskiej). Ten dział nowożytny daje należyty obraz dziejowego rozwoju sztuki polskiej w jej najświetniejszym rozkwicie. W nim reprezentowani są doborowo niemal wszyscy wybitniejsi malarze i dawniejsi i nowsi i współcześni. Niepodobna wyliczać długiej litanji ich nazwisk i tworców pendzla, — ale choćby dla przykładu godzi się wspomnieć kilka przynajmniej arcydzieł tego nowoczesnego malarstwa.

Wyróżnia się w niem i imponuje poważna grupa, aż 45 obrazów Artura Grottgera, którego artystyczna twórczość reprezentowana jest w miejskich zbiorach galeryjnych dwoma cyklami, t. j. „Szkołą Szlachcica“ i „Wojną“, rewindykowaną



w r. 1920 z rąk obcego posiadacza, którym był dwór austriackiego cesarstwa. Z tego drugiego wspaniałego cyklu — karton

18. Artura Grottgera: „Głód“,

kompozycyjnie i rysunkowo najwyżej stojący, może być najlepszą miarą psychiki i techniki tego wielkiego artysty.

Z licznych prac nauczyciela jego, a później serdecznego przyjaciela, znakomitego malarza koni,

19. Juljusza Kossaka: „Wjazd Jana III do oswobodzonego Wiednia“

jest świetnym przykładem różnych cech i artystycznych walorów tego znakomitego akwarelisty.

Genjalna twórczość arcymistrza malarstwa polskiego znalazła swój wyraz w łonie miejskich zbiorów galeryjnych w wybitnie okazałej grupie dzieł, które zawiera w sobie

20. Sala Matejkowska.

Wśród zdumiewającej liczby prac olejnych i akwrel z różnych epok twórczości tego znakomitego artysty, poza wieloma historycznymi kompozycjami, w grupie studjów portretowych wyróżnia się imponująco wykończona, a kompozycyjnie i kolorystycznie świetnie zharmonizowana praca

21. Jana Matejki: „Dzieci artyści“.

Z innych, współczesnych Matejce, artystów zawiera Galeria lwowska prace różnych jego uczniów i przyjaciół, więc: Leopolskiego, Jabłońskiego, Gryglewskiego, Kotsisa, Koniuszki, Bieszczada, Gottlieba, Chlebowskiego i wielu, wielu innych.

Z dzieł malarzy, pracujących w Monachjum, wysuwa się na czoło

22. Józefa Brandta: „Bogarodzica“,

którą to prastarą pieśń bojową śpiewają rozmodlone usta zbrojnego hufca husarzy polskich, ruszających w bój z rozwinętym sztandarem.

Obok Brandta reprezentowani są też godnie z artystów nowszych: Wierusz Kowalski, Jan Chełmiński, Paweł Merwart, Witold Pruszkowski, Henryk Siemiradzki (szeregiem pogodnych, lazurowych płócien, zakupionych przez Gminę z rąk prywatnych aż na Krymie) i cały szereg mistrzów różnej miary i sławy.

Z szeregu wybitnych malarzy doby współczesnej, jak Wyspiański, Fałat, Chełmoński, Żmurko, Krzesz, Pochwalski, Rauchinger, Stykowie, Stachiewicz, Stanisławski, Mehoffer, Dębicki, Wygrzywalski i t. d., i t. d. niezwykle bogato reprezentowana jest w zbiorach galerji twórczość ostatniego malarza

polskiej martyrologji na Sybirze, której najlepszym wyrazem i symbolem jest

23. Jacka Malczewskiego: „Ellenai“.

Zbiory Galerji Narodowej m. Lwowa, ilustrujące już dziś w sposób znakomity główne etapy rozwoju sztuki polskiej od czasów Stanisława Augusta aż do najnowszej doby, zajaśniają w swej pełnej okazałości dopiero wówczas, gdy w umiejętnym układzie złączone zostaną w jednym, reprezentacyjnym gmachu, — a jest to, nigdy nie słabnącą i jedynie od stanu finansów Gminy uzależnioną, troską wszystkich Zarządów i Reprezentacyj miasta.

Jednocześnie z Galerją, dzięki usilnym kolekcjonerskim zabiegom dyrektora Archiwum miejskiego Dra. Aleksandra Czołowskiego i wicepr. Dra Tadeusza Rutowskiego, zaczęła się kształtować inna miejska instytucja muzealna, a jest nią, głośne już dziś na ziemiach polskich, w r. 1908 założone *Muzeum Narodowe im. kr. Jana III*.

Myśl gromadzenia pamiątek po Janie Sobieskim, tytu serdecznymi węzłami związanym ze Lwowem, a przy nich wszelkich innych zabytków i przedmiotów, dotyczących jego epoki i wogóle kultury polskiej na ziemiach ruskich, w ciągu kilku zaledwie lat szybkoj uległa realizacji.

Drogą większych i mniejszych zakupów Gminy, zwłaszcza okazałej, historyczno-artystycznej kolekcji po ś. p. Władysławie Łozińskim, — drogą licznych darów, jak Włodzimierza Kozłowskiego i Heleny Dąbczańskiej, — wreszcie drogą różnych depozytów, wśród których najpoważniejszy depozyt Kapituły łacińskiej, — urosła instytucja ta do okazałych rozmiarów.

Siedzibą tego nowego muzeum miejskiego, z szeregu zabytkowych rynkowych budowli, stała się renesansowa budowla z r. 1580, ongiś własność bogatego kupca greckiego i handlarza win, Konstantego Korniakta, później rezydencja Króla Jana III. Gmina nabyła tę najdroższą dla miasta pamiątkę w r. 1908 z rąk ostatniego właściciela, ks. Kaliksta Ponińskiego i przeznaczyła tę starożytną kamienicę na trwałe pomieszczenie Muzeum Narodowego.

Zanim jednak można było przystąpić do planowej organizacji tegoż muzeum, należało w pierw „Kamienicę Królewską“, zeszpeconą późniejszymi, wewnątrzniemi przeróbkami i dobudówkami, zrekonstruować i zrestaurować najpieczołowiciej. Odnowiono więc w pierw monumentalną fasadę z bogato rzeźbionym portalem i ozdobną, rycerską attyką, — zrekonstruowano jeszcze gotyckie sale parteru, — rozszerzono przepierzone komnaty piętrowe, w których odsłonięto stare stropy drewniane i odczyszczono artystyczne dekoracje stjukowe, wreszcie, po

zwaleniu późniejszej oficyny, odtworzono na dziedzińcu piękne, jakby reminiscencją Wawelu będące krużganki arkadowe. Po takiej wieloletniej kosztownej restauracji i konserwacji gmachu, nastąpiło w r. 1921 całkowite urządzenie i oficjalne otwarcie Muzeum Narodowego.

Zgóry i planowo nakreślony ogólnopolski charakter tej instytucji wykazał w zgromadzonym materiale zabytki, dzieła sztuki i pamiątki nie tylko polskie, ale także ormiańskie, ruskie i żydowskie, odzwierciedlające w sposób tak wszechstronny różne objawy historycznego, społecznego i kulturalnego życia na południowo-wschodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej.

Zbiory Muzeum Narodowego im. kr. Jana III, liczące ogółem 40.000 eksponatów, siłą swej treści i proveniencji, rozpadają się na dwa zasadnicze działy; z tych dawniejszy obejmuje zabytki z zakresu niepodległości Polski do r. 1795, nowszy zaś dokumenty i pamiątki z okresu walk o niepodległość, t. j. od 1795 do 1920 r.

Pod względem kategorii muzealnych pierwszeństwo oddać należy bogatej galerji historyczno-ikonograficznej, a następnie wielkiemu zasobowi najróżnorodniejszych wyrobów i okazów przemysłu artystycznego, wśród których zbrojownia dominujące zajmuje miejsce. W dziale galeryjnym główną uwagę skupia w sobie

24. Sala portretów królewskich

z ceną i centralną kolekcją podobizn króla Jana III i różnych członków jego rodziny. Przyłączają się do nich w chronologicznym układzie historyczne portrety hetmanów, senatorów, ministrów, oraz bogaty portretowy zbiór typów szlacheckich, żeńskich i męskich, z XVII i XVIII stulecia.

Pod portretami i obrazami rozłożono w gablotach i serwantkach różne zabytki i pamiątki, związane z osobą i epoką wielkiego króla, więc medaljony, medale, monety, pierścienie, pieczęcie, drobne sztychy, dyplomy, autografy, druki, — poza tem przeróżne wyroby przemysłu artystycznego, jak stylowe meble, srebra, brzozy, porcelana, szkło i t. d. wypełniają wnętrza 24 sal muzealnych.

Z epoki walk o niepodległość odrębnymi grupami zabytków i pamiątek zobrazowano czasy Kościuszkowskie, ks. J. Poniatowskiego, okres wojen napoleońskich, dzieje Księstwa Warszawskiego, oraz typy umundurowania i uzbrojenia wojsk Królestwa Kongresowego z przed r. 1831, zilustrowane ceną kolekcją 92 olejnych obrazów Jozafata Łukasiewicza. Martyrologję polską z r. 1863 i katorżną tragedję polskich wygnańców na Syberji, charakteryzuje w tem muzeum znakomicie, jedyny tego rodzaju na ziemiach polskich, cykl 126 olejnych

obrazów i szkiców Aleksandra Sochaczewskiego, p. t. „Sybir“, ale poza nim także wielka ilość przeróżnych, tak drogich sercu Polaka, pamiątek powstańczych. W dziale wyrobów przemysłu artystycznego imponująco przedstawia się

25. Zbrojownia Muzeum Narodowego,

obejmująca przeszło 1200 okazów zachodniej, polskiej i wschodniej broni palnej i siecznej, od średniowiecza po typy różnego uzbrojenia z ostatniej wojny światowej. Z tym oddziałem związane są też sposobem dydaktycznym dawne sztandary, godła, mundury i odznaki wojskowe, ponadto bogate kolekcje sztychów i rycin z widokami miast, zamków i grodów obronnych, także obrazy i plany dawnych bitew polskich.

W odrębnej gotyckiej sali parterowej zebrano przedmioty sztuki kościelnej, łacińskiej i ormiańskiej, w oddzielne też grupyłączono zabytki, ilustrujące kulturę rusko-kozacką i żydowską. Poważny oddział w łonie Muzeum Narodowego tworzą artystyczno-kulturalne

26. Zbiory Heleny Dąbczańskiej,

darowane miastu przez ofiarną kolekcjonerkę, a treścią swoją obejmujące różne dzieła sztuki i wyroby artystyczne doby Biedermayera, więc stylowe meble, tkaniny, makaty, hafty, obrazy i szkicowniki malarzy lwowskich, wśród których cenna kolekcja prac lwowskiego artysty, Brunona Tepy.

Z takich zasadniczych działów i grup rozwinęło się Muzeum Narodowe im. kr. Jana III w poważną instytucję, która siłą swych skarbów ma za zadanie szerzyć kulturę polską na kresach. Dla lwowskich kół naukowych instytucja ta stała się oddawna upragnionym ośrodkiem naukowym i artystycznym; w jej murach, w szczególności zaś w archaicznej i nastrojowej „Sali Korniaktowskiej“, (dawnej winiarni Korniakta), snuje i realizuje myśl polska, nie kupieckie, jak ongiś przed wiekami, ale ideowo-artystyczne projekty na przyszłość.

Jakby w uznaniu za tę owocną, kulturalną i ogólnonarodową pracę, nagrodzony został Lwów w latach wielkiej wojny niepospolitym darem prywatnym, który stał się znakomitem uzupełnieniem zbiorów Muzeum Narodowego. „Uważając Lwów za ostoję polskości, której szczególny złożył dowód, tocząc z Ukraińcami zacięte boje o przynależność do Polski“, oddał w r. 1919,

27. Dr. Bolesław Orzechowicz,

z zawodu ziemianin, z umiłowania zapalony kolekcjoner, wszystkie swoje zbiory historyczno-artystyczne na własność Gminy m. Lwowa.

Zbiory te przez długi okres trzydziestolecia rosły i ukrywały się w zaciszu sielskim, w Kalnikowie (wsi pod Przemyślem), skąd dopiero w 1915 r., w czasie niszczyielskiej wojny światowej, przepiewiono je na stałe do Lwowa.

Gmina, w myśl intencji szczodrego ofiarodawcy, który kolekcje swoje pomnażał sumptem własnym wytrwale i wydatnie do końca życia, przeznaczyła na odrębne pomieszczenie tego nowego muzeum miejskiego gmach przy ul. Ossolińskich l. 3, a w nim od r. 1921 urządzone i udostępnione zostały *Zbiory Bolesława Orzechowicza*.

Wytworne pałacowe sale tego gmachu nadały się znakomicie na urządzenie w mieście Lwowie pierwszego t. zw. muzeum obyczajowego, imitującego, wbrew powszechnym szablonym zasadom suchej i monotonnej niekiedy ekspozycji muzealnej, jakby mieszkalne wnętrza jakiejś magnackiej rezydencji.

I w tem ujęciu skupiły się w harmonijną, estetyczną całość przeróżne dzieła sztuki, najrozmaitsze wyroby przemysłu artystycznego i bogata kolekcja zabytkowej broni. Z wielu wytwornych wnętrz ściśle z osobą fundatora związana jest

28. Sala portretów rodzinnych,

wykazująca podobizny jego przodków i najbliższych krewnych. W niej, przy historycznych portretach dawniejszych malarzy-anonimów, rozwieszono prace J. Pitschmana, Alojzego Rejchana, K. Schweikarta, K. Schległa, T. Lisiewicza i innych.

Pinakoteka Zbiorów Orzechowicza, poza drobną kolekcją obrazów sztuki obcej, jest wybitnie narodowa, gdyż reprezentowane są w niej dzieła artystów różnych epok malarstwa polskiego, — jest więc ona temsamem także cennem uzupełnieniem miejskiej Galerii Narodowej.

Płótna najlepsze mieści w sobie

29. Salon arcydzieł malarstwa polskiego,

ozdobiony portretami i obrazami rodzajowymi Bacciarellego, Grottgera, Matejki, Brandta, Rodakowskiego, Chlebowskiego, Augustynowicza, Axentowicza, Fałata, Kowalskiego, Siemiradzkiego, Malczewskiego, Pochwalskiego i innych.

Specjalny gabinet Matejkowski utworzył się z cyklu 44 kartonów, przedstawiających „Poczet książąt i królów polskich“, w przyległej zaś ubikacji zebrano grupę akwarel Piotra Michałowskiego i Juliusza Kossaka, wraz z popularnym jego cyklem: „Pieśń Legjonów“.

Wnętrza wszystkich sal galeryjnych wypełniają, poza obrazami, także artystyczne rzeźby obce i polskie, oraz luksusowe, stylowe meble renesansowe, barokowe, empirowe i biedermajerowskie.

W gablotach i serwantkach zgrupowano minjatury, sylwety, a także przeróżne okazy przemysłu artystycznego, więc: wyroby z kości (norymberskie i francuskie), przedmioty ze srebra i brązu, ceramikę polską i obcą, szkło polskie, czeskie i niemieckie.

W odrębnej sali rozwieszono przepyszną kolekcję złocistych pasów kontuszowych, w osobnej zaś witrynie wyjątkowo piękną kolekcję misterynych i wzorzysto emaljowanych zegarków francuskich, szwajcarskich, angielskich i niemieckich.

Kolekcję numizmatyczną tworzy jedyny najkompletniejszy zbiór monet mennicy lwowskiej, od czasów Kazimierza Wielkiego do Jana Kazimierza. Zupełnie od pinakoteki Orzechowicza oddzielony jest

30. Gabinet broni,

który przepięknymi okazami zachodniej, polskiej, wschodniej i egzotycznej broni siecznej i palnej, wraz z kolekcją wzorzystych rzędów końskich, siodeł i czapraków, kompletuje znakomicie podobną kolekcję broni w zbiorach Muzeum im. Lubomirskich i Muzeum Narodowego im. kr. Jana III.

Taką jest rodzajowa i artystyczna wartość zabytków i dzieł sztuki, składających się na całokształt Zbiorów Bolesława Orzechowicza, — tej ostatniej w dziedzinie muzealnictwa doniosłej, kulturalnej zdobyczy Lwowa.

Na tej instytucji zamykamy nasz zwięzły przegląd polskich, publicznych zbiorów naukowych i muzealnych — z tem jednakowoż zastrzeżeniem, że na terenie Lwowa, poza szeregiem pokrewnych publicznych instytucyj ruskich i żydowskich, istnieje jeszcze nieoficjalnie wiele polskich kolekcyj prywatnych, o których przyszłym losie i popularyzacji zadecyduje kiedyś wielkoduszna wola ich właścicieli.



KSIĘGARNIE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

LWÓW

UL. BATOREGO L. 32.

PKO. 153.222. TELEF. NR. 51-80

KRAKÓW

UL. ŚW. ANNY L. 5.

PKO. 401.223. TELEF. NR. 147-50

polecają wydawnictwa z wszystkich dziedzin wiedzy, — dostarczają bibliotek naukowych, szkolnych, świetlicowych, — uzupełniają księżnice Kół TSL. i innych Towarzystw oświatowych, — wysyłają na żądanie interesowanym bezpłatnie najnowsze katalogi, oraz własny organ: „Wiadomości Biblioteczne“.

Czasopismo to, o charakterze informacyjnym, jest niezbędne w każdej bibliotece.

Księgarnie TSL. posiadają zawsze na składzie w wielkim wyborze wydawnictwa popularno-oświatowe, utwory dla teatrów amatorskich i ludowych, książki na nagrody pilności, bogaty dział książek dla dzieci i młodzieży, ostatnie nowości beletrystyczne, wydawnictwa własne i komisowe.

OSOBNY DZIAŁ RZADKOŚCI BIBLIJOFILSKICH
I DZIAŁ KSIĄŻEK PO CENACH ZNIŻONYCH.

KSIAŻKI I PODRĘCZNIKI SZKOLNE.

WSZELKIE ZLECENIA Z ZAKRESU KSIĘGARSTWA
ZAŁATWIA SIĘ Z NAJWIĘKSZĄ STARANNOŚCIĄ
W MOŻLIWIE NAJKRÓTSZYM CZASIE.

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313462



000-313462-00-0

*Dobrobyt ogólny stworzony
Pracowitością i oszczędnością
Tylko ten prawdziwie kocha swą Ojczyznę*

MIEJSKA KOMUNALNA

WE LWOWIE

ul. Wałowa l. 7 i l. 9. (Gmach własny).

Oddział I. ul. Grodecka l. 60. Oddział II. ul. Żółkiewska l. 75.
przyjmuje wkładki oszczędności codziennie
od godz. 8¹/₂ do 1-szej i od godz. 17-tej do 18¹/₂.

Oszczędzającym z prowincji wysła M. K. K. O. czeki Poczty
Kasy Oszczędności bezpłatnie, a wypłaty wkładek zamiejscowych
uskutecznią odwrotną pocztą, za nadesłaniem książeczki
i dyspozycji.

Największy z nieprzyjaciół — grosz źle wydany.

Wielkie sumy składają się z drobnych kwot, — z groszy rosną tysiące!

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności przyjmuje wpłaty na tzw.
„wkłady celowe“

WAKACYJNE — GWIAZDKOWE — POSAGOWE

które stanowią oszczędności przeznaczone z góry na pewien
określony cel i oprocentowane są wyżej od wkładek normalnych.

W myśl rozporządzenia Prez. Rzeczypospolitej z dnia 13. IV. 1927.
posiadają wkłady oszczędnościowe Kasy charakter fundu-
szów, ulokowanych z bezpieczeństwem prawnym
(pupilarnym).

MIEJSKA KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE

otwiera rachunki bieżące,

wystawia książeczki czekowe,

załatwia inkaso weksli,

wydaje skarbonki oszczędnościowe,

a szczególną opieką otacza organizację Szkolnych Kas Oszczędności.

Stan wkładek Szkolnych Kas Oszczędności wynosił z dniem 31-go grudnia
1931 r. na 17.592 rachunkach — zł. 90.556⁹⁸.

Tylko nierozsądny człowiek łudzi się, że „nadejdą lepsze czasy“,

*Mądry stworzy je sam — silną wolą, wyężdżającą pracą i stałą oszczędnością!
Niezależnym staje się nie ten który dużo zarabia, ale ten który umie oszczędzać.*

Fundusze rezerwowe Kasy wynosiły z dniem 31-go grudnia 1931 r. zł. 4,173.739⁴

Za wkładki M. K. K. O. i ich oprocentowanie

reży Gmina miasta Lwowa całym swym majątkiem.